Nr. 210 Kraków, niedziela 22 września 1918. Rocznik XXVII.

4 K miesięcznie z odsyłką (bez odsyłki K 3·50). W Niemczech miesięcznie 4 m.

Cena numeru pojedynczego 20 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 310. Konto czekowe Nr. 34.095. Fach pocztowy na listy Nr. 116. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354. Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 50 h, w nadesłanem K 1·50. Głosy publiczne po 3 K za wiersz.

Forteca Metz w ogniu działowym.

Ofenzywa koalicyi w Macedonii. — Zamach na Trockiego.

Koalicya a nota hr. Buriana.

Rzadko kiedy jakaś akcya polityczna zakończyła się tak zupełnem i zarazem **upokarzającem fiaskiem**, jak ostatnia propozycya pokojowa hr. Buriana.

W pół godziny po nadejściu noty austro-węgierskiej do Waszyngtonu odpowiedź rządu amerykańskiego była gotowa. Zawierała tylko krótkie nie bez żadnego dalszego umotywowania jak wzmianka o słynnych 14 punktach Wilsona. Jedyne przyjęcie ich w całości i bez zastrzeżń mogłoby stworzyć możliwość rokowań pokojowych ze Stanami Zjednoczonymi.

A przyjęcie punktów Wilsonowskich oznaczałoby koniec Austro-Węgier;

wszak Wilson położył najsilniejszy nacisk na nieograniczone prawo narodów do stanowienia o swym losie.

W dziejach dyplomacyi odpowiedź Stanów Zjednoczonych jest bez precedensu. — „Ledwo nas wpuszczono do przedpokoju, a już znaleźliśmy się za drzwiami“ — zauważyła trafnie „Morgen Ztg.“. Niemcy mogą sobie pogratulować, że cała odpowiedzialność za to bezprzykładne niepowodzenie mogą złożyć na swego sprzymierzeńca. Ze strony niemieckiej czyni się wszystko, ażeby odwrócić podejrzenie, że przy kroku pokojowym monarchii chodzi o grę umówioną z podzielonemi rolami.

Rząd amerykański udzielił odpowiedzi pierwszy i bez porozumienia z resztą ententy. Powołując się na 14 punktów Wilsona określił przez to swoje warunki pokojowe bez oglądania się na istniejące w tej kwestyi tajne układy pomiędzy państwami koalicyi. Układy te w wielu punktach były sprzeczne z programem Wilsona. Stany Zjednoczone przeszły nad nimi do porządku dziennego i proklamowały swą wolę jako miarodajną. **W fakcie tym ujawnia się najdobitniej dominujące stanowisko, jakie Unia zajmuje obecnie w koalicyi.**

Jeżeli się zważy, że Stany Zjednoczone nie mają żadnych interesów przeciwnych z austro-węgierskimi i że prezydent Wilson od czasów Czernina stanowił główną nadzieję dyplomacyi wiedeńskiej, to odpowiedź amerykańska daje przedsmak zachowania się innych mocarstw koalicyi, zwłaszcza tych, które mają bezpośrednio porachunki z monarchią, jak n. p. Włochy.

W rzeczy samej półurzędowy komunikat agencyi Stefaniego uznał notę austro-węgierską za nienadającą się do przyjęcia. Rokowania pokojowe byłyby możliwe jedynie w razie, gdyby rząd austro-węgierski nietylko uznał ogólne cele koalicyi, lecz także specyalne cele wojenne włoskie, które „**mogą być ujęte jako dokończenie narodowego zjednoczenia przez uwolnienie tej części narodu włoskiego, która dotychczas była ujarzmiona przez Austro-Węgry i jako urzeczywistnienie nieodzownych warunków bezpieczeństwa Włoch**“.

Ten ostatni passus jest szczególnie pouczający. Dowodzi bowiem, że Włochy dla t. zw. strategicznego zabezpieczenia swych granic nie chcą rezygnować z przyznanych im w traktacie londyńskim z kwietnia 1915 terytoryów zamieszkanych przez ludność niewłoską. Chodzi przytem o niemiecką część południowego Tyrolu aż po Brenner, dalej o Pobrzeże austryackie i część Dalmacyi z wszystkiemi wyspami na Adryatyku. Nie potrzeba dodawać, że te pretensye Włoch w razie urzeczywistnienia byłyby dla monarchii wręcz zabójcze.

Ze strony francuskiej również brak do tej chwili formalnej odpowiedzi na notę hr. Buriana. Ale mowa prezydenta ministrów Clemenceau w senacie nie pozostawia żadnego miejsca dla dyskusyi pokojowej.

We wszystkich państwach koalicyi uznano zgodnie za największą wadę noty hr. Buriana

brak wszlkiej konkretnej podstawy do rokowań.

Całkiem naturalnie wypełnienia tej luki poszukiwano w oświadczeniach odpowiedzialnych mężów stanu, zwłaszcza wicekanclerza Rzeszy, Payera. **Angielski** sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Balfour uzasadniając swe odmowne stanowisko wobec noty austro-węgierskiej, motywował je przedewszystkiem sztutgarcką mową niemieckiego męża stanu. Jak długo pomiędzy wyłuszczonymi w tej mowie warunkami pokojowymi Niemiec a programem koalicyi istnieje przepaść nie do wyrównania, tak długo jakiekolwiek konferencye są całkiem bezcelowe. — W mowie swej Balfour nie przedstawił bynajmniej wyczerpującej listy minimalnych żądań całej koalicyi, lecz tylko te, w których Anglia jest bezpośrednio zainteresowana. A więc w pierwszym rzędzie przywrócenie pełnej niepodległości Belgii i należyte jej odszkodowanie za wszystkie straty i cierpienia wynikłe z niemieckiego najazdu. Dalej Balfour zaznaczył, że o zwrocie kolonii niemieckich nie może być mowy. Z całym naciskiem zsolidaryzował się z żądaniem francuskiem zwrotu Alzacyi i Lotaryngii. Wreszcie nie pozostawił żadnej wątpliwości co do tego, że nabytki na Wschodzie nie mogą dla Niemiec stanowić żadnego przedmiotu kompensacyjnego w zamian za ewentualne ustępstwa na Zachodzie.

Z całą słusznością Balfour podkreślił, że żadna zręczność dyalektyczna nie jest w stanie złagodzić tych przeciwieństw. Ale na Ballplatzu są innego zdania. Całkiem wyraźnie komunikat austro-węgierski (wczoraj w „Naprzodzie“ podany) daje do poznania, że na tajnej konferencyi mocarstwa centralne byłyby gotowe **zredukować** swe żądania poniżej minimum proklamowanego publicznie przez Payera i samego hr. Buriana.

Prasa inspirowana przez Ballplatz wymienia sprawę pokoju brzeskiego i bukareszteńskiego, oraz odszkodowania Belgii, jako te, co do których dalsze ustępstwa mocarstw centralnych są możliwe.

Nasuwa się teraz pytanie,

czy ze strony Berlina upoważniono rząd austro-węgierski do tego rodzaju ofert pod adresem koalicyi?

Ale gdyby nawet — co w tej chwili wydaje się mocno nieprawdopodobnem — na to pytanie wypadło dać odpowiedź twierdzącą, to i tak

pozostałaby sprawa Alzacyi i Lotaryngii, kolonii niemieckich, pretensyi włoskich do panowania nad Adryatykiem.

Dla rokowań pokojowych są to trudności nie do przezwyciężenia, o ileby mocarstwa centralne nie zdecydowały się na zupełną kapitulacyę.

Dlatego nie można oczekiwać **żadnych rezultatów** po austro-węgierskiej propozycyi pokojowej, chociaż według oficyalnego zapewnienia „pozostaje ona nadal w mocy“ pomimo odmowy koalicyi.

Z ROBOTNICZEJ KONFERENCYI KOALICYJNEJ.

„Telegraf“ donosi z Londynu: Pacyfista Snowden na posiedzeniu międzykoalicyjnej konferencyi robotniczej postawił wniosek, żądający przychylnej oceny noty austro-węgierskiej. Thorne postawił wniosek, wypowiadający się

przeciw zawarciu pokoju, zanim armie mocarstw centralnych nie zostaną zniszczone.

Sexton poszedł jeszcze dalej i postawił wniosek, żeby cesarza Wilhelma i jego doradców uczynić osobiście odpowiedzialnymi za wojnę światową, za spustoszenia i nieludzkie czyny, popełnione przez wojsko niemieckie.

TAJEMNICZA MISYA SENAT. LEWISA.

„Frankfurter Zeitung“ donosi z Rotterdamu: Jak wynika z telegramów nowojorskich, senator Lewis z Illinois wyjechał niespodziewanie do Europy. Przedtem odbył dłuższą konferencyę z prezydentem Wilsonem.

Lewis ma mianowicie odbyć konferencye z ministrami rządów francuskiego angielskiego i włoskiego, w sprawie stanowiska, **wobec propozycyi odrębnego pokoju, z jaką mogłoby wystąpić jedno z państw**, sprzymierzonych **z Niemcami**.

STANOWISKO BELGII.

Wedle doniesienia „Petit Parysien“, rząd belgijski uchwalił po naradzie z innymi rządami koalicyjnymi **odrzucić notę Austro-Węgier.**

Z frontu na Zachodzie.

Zdobycz angielska.

Biuro Reutera donosi:

W odcinku Gouzeaucourt-Holnon wzięli Anglicy

8000 jeńców i 50 dział.

Jak zaś komunikat angielskiego generalnego sztabu podaje, zdobycz ta wzrosła już na

10.000 jeńców i 60 dział.

Metz pod ogniem działowym.

„Metzer Ztg.“ stwierdza, że

nieprzyjaciel ostrzeliwuje od czterech dni twierdzę i miasto Metz

z dalekonośnych dział.

Nowe te działa strzelają na dalszą odległość, niż odległość Pont-a-Mousson-Metz.

Walki dnia 19 września,

których przebieg podaje wczorajszy komunikat niemiecki, ograniczyły się do walk piechoty na północny wschód od **Bisxschoote** i na południe od Ypres na północny zachód od **Hulluch**, w okolicach **Moeuvres** i koło lasu **Havrincourt**.

Dalej ku południowi trwała dzień cały gwałtowna walka ogniowa i ataki lokalne Anglików po obu stronach **Epehy** i między potokiem **Omignon** a **Sommą** i na południe stąd.

Według komunikatu francuskiego, miejscowości na zachód od St. Quentin: **Castres** i **Bensy** są w rękach wojsk francuskich.

Z reszty frontu nic godnego uwagi

* * *

KOMUNIKAT WIECZORNY NIEMIECKI.

Urzędowo ogłaszają 20 września: **Z frontów nic nowego.**

Ofenzywa koalicyi w Macedonii.

KOMUNIKAT FRANCUSKI.

17 września donoszą urzędowo:

Pomimo znacznych, szybko sprowadzonych posiłków nieprzyjaciela, który bronił swych pozycyi z całą zaciętością, **ofenzywa sprzymierzonych postępuje dalej z pełnym** sukcesem. Osiągnięto wszystkie cele, w tym dniu wytknięte. Ataki rozszerzyły się **na front około 35 km. i w niektórych miejscach wdarły się na głębokość do 15 kilometrów.** Wojska serbskie, w łączności z wojskami francuskiemi i greckiemi zajęły umocnione wsie **Zowik, Starawina, wzgórza pod Polichicze i Beszicze, oraz wieś Gradesznicę**, na północ od rzeki, w których to stanowiskach nieprzyjaciel, otrzymawszy rozkaz bronić je do ostateczności, stawiał zacięty opór. W centrum walki poczyniliśmy postępy w siodle górskiem, które biegnie od Kozich ku północnemu zachodowi i zajęliśmy wzgórza Kuchkodar i Kumen. Dalej ku wschodowi przekroczono **Perij**, obsadzono blok górski To-

polec i posunięto się ku pasu Pretap. Zdobycz jest znaczną. Zabraliśmy przeszło 50 armat, z tego 20 ciężkich. Liczba jeńców wzrasta.

Z KOMUNIKATU BUŁGARSKIEGO.

Na wschód od Czerny nasze wojska obsadziły bez przeszkody, wyznaczone im stanowiska i urządziły się na nich.

Po obu stronach jeziora Dojran rozwinęły się zacięte walki. Na południe i na zachód od Dojran po gwałtownem przygotowaniu działowem (nieprzyjaciel wystrzelił przytem przeszło 250.000 pocisków), ruszyły trzy angielskie, dwie greckie dywizye gęstemi masami do ataku. Udało się im na kilku miejscach wtargnąć w nasze wysunięte naprzód stanowiska.

Natychmiastowy kontratak naszej dzielnej piechoty współdziałający doskonale z artyleryą wyrzucił ich wszędzie.

Obrady komisyi mieszkaniowej.

Nareszcie zdobyło się prezydyum miasta na pierwszy krok w sprawie akcyi mieszkaniowej. W piątek odbyło się posiedzenie komisyi mieszkaniowej pod przewodnictwem wicepr. Sarego. Sekretarz mag. Latacz złożył sprawozdanie z dotychczasowej akcyi gminy w sprawach mieszkaniowych, a radny dr Fruehling zdał sprawę z swej wycieczki do Wiednia, poczem przedłożył szereg wniosków domagających się:

1. przeprowadzenia statystyki mieszkań i mieszkańców,
2. ustalenia w drodze ankiety, czy i jakie budynki uwolnić i użyć dla celów mieszkaniowych,
3. opracowania statutu miejskiego urzędu mieszkaniowego,
4. poczynienie starań o pomoc finansową państwa na cele budowy domów mieszkalnych.

W obszernej dyskusyi przemawiali pp. r. dr. Krzetuski, Szatkowski, wicepr. Rolle, ks. Caputa, prof. Rybarski, r. Reiner, Kosobucki.

Tow. dr **Bobrowski** zaznaczył, że akcya jest bardzo spóźnioną mimo, że Kraków już przed wojną miał fatalne stosunki mieszkaniowe, które znacznie pogorszyły się wskutek wypadków wojennych, nic w gminie nie uczyniono, by stosunki te poprawić. Radni socyalistyczni wielokrotnie żądali akcyi mieszkaniowej, lecz zawsze bez skutku. Inne miasta Austryi i Niemczech, mimo, że mniej ucierpiały wskutek wojny dawno rozpoczęły pracę.

Obecnie, skoro uczyniono pierwszy krok, należy corychlej zorganizować urząd mieszkaniowy i wszelkimi siłami zdążać do poprawy stosunków.

Wniosek dr Fruehlinga przyjęto; następne posiedzenie komisyi ma się odbyć w najbliższym czasie.

Z bolszewickiej Rosyi.

ZAMACH NA TROCKIEGO.

„Anarchist", wychodzący w Briańsku, donosi, że na Trockiego wykonano w czasie podróży inspekcyjnej do armii czerwonej zamach rewolwerowy, który przemilczano. Trocki został zraniony w lewe ramię. Sprawcę zamachu aresztowano. Jest nim członek stronnictwa socyalno-rewolucyjnego, który po aresztowaniu oświadczył, że żałuje bardzo, iż Trockiego, który został skazany na śmierć, nie zdołał zabić.

Mimo zniesienia wszystkich odznaczeń, zaprowadzono obecnie w czerwonej armii order czerwonego sztandaru.

25.000 RUBLI NA GŁOWĘ SAWINKOWA.

Z Moskwy donoszą, że rosyjski komitet dla zwalczania przeciwrewolucyi wyznaczył nagrodę 25.000 rubli za głowę Borysa Sawinkowa, organizatora akcyi terrorystycznej socyal-rewolucyonistów.

BOLSZEWICY POLSCY.

W organie socyal-demokracyi Królestwa Polskiego i Litwy, wychodzącej w Moskwie, „Trybunie", znajdujemy oddźwięki walki polskich bolszewików z ideą armii polskiej. „Trybuna" prowadzi zaciętą propagandę za wciąganiem Polaków w szeregi bolszewickiej czerwonej armii.

Z łamów jej dowiadujemy się o „czerwonym pułku warszawskim", „lubelskim sowieckim pułku piechoty", „mazowieckim pułku ułanów", S. D. K. P. i L. wyrobiła u władz sowieckich utworzenie dywizyi zachodniej, w Orle, „której jądro ma stanowić masa żołnierska polska, litewska, białoruska".

Polityczną odpowiedzialność za dywizyę wzięły na siebie S. D. K. P. i L., oraz S. D. Litwy i komisaryat ludowy do spraw narodowościowych. —

ZAJĘCIE BAKU PRZEZ TURKÓW. — PROTEST ROSYI.

„Vorwaerts" donosi z kół poselstwa rosyjskiego: **Wiadomość o zdobyciu Baku przez Turków, potwierdza się.** Aczkolwiek ze strony tureckiej próbują dowieść, że wina zajęcia Baku spada nie na nich, lecz na Tatarów z Aserbadżan, nie zmienia jednak to z punktu widzenia rosyjskiego postaci rzeczy. **W Baku odbywają się eksplozye, miasto stoi w płomieniach.**

Wiadomość ta wywołała w rosyjskich sferach rządowych nadzwyczaj **poważne obawy.** Zniszczenie wytwórczości nafty w Baku paraliżuje na długi czas przemysł rosyjski. Przeważa przytem zdanie, że niespełnienie przez Niemcy tego dla Rosyi nadzwyczaj ważnego zobowiązania **zwalnia w znacznym stopniu także Rosyę od spełnienia przez nią wziętych zobowiązań.**

Co właściwie jemy!

GLINĘ I GIPS, KAMIENIE I DRZEWO...

Prym w wynajdywaniu „namiastek" i „oszwabek" wiodły Niemcy i za chlubę poczytywano tam sobie sprawność obywatela niemieckiego na wszystkich polach: na froncie i w „Hinterlandzie".

Z podziwem patrzyła Europa jak ludność Rzeszy jadła chleb, który miał 20 proc. mąki tylko, masło, które nie posiadało i tyle procentów tłuszczu, marmolady, w której było wszystko prócz owoców.

Jadła ludność niemiecka ze smakiem „Ersatze", w tem przekonaniu, że ostatecznie można wszystko „durchhalten".

Ale wreszcie przebrała się miarka.

Rozkładające się owoce i nie-owoce używane w fabrykach przetworów owocowych nie świadczyły już o pomysłowości niemieckiego fabrykanta, lecz o jego zmyśle oszukańczym, o karygodnem lekceważeniu zdrowia i życia współobywateli. Ludność z oburzeniem zaczęła odrzucać „Ersatze", nikła wiara, że mimo wszystko można „przetrzymać".

Oto w jednym z ostatnich numerów „Vorwaertsu" czytamy sprawozdanie dyrektora lipskiego zakładu badań chemicznych dra Roehriga o tem, jak

przejmujące wstrętem odpadki rzeźni przerabia się na kiełbasy i salcesony.

Nawet odpadki, których używano przedtem na karm dla zwierząt, jak ścięgna i żyły, jak niemniej pokarm dla psów osiągają zdumiewające ceny targowe.

Stwierdzono w laboratoryum chemicznem, że w „kiszce" znajdują się maksymalnie 2 procent tłuszczu.

Na niwie fałszowania artykułów spożywczych występuje

zjawisko „mineralizacyi"

tych artykułów.

Gips i kreda znajdują tam rozległe zastosowanie i ceny ich dochodzą do nadzwyczajnej wysokości. **Ałun, sól glauberska, sól kuchenna, nawet glina i soda są używane jako przymieszki.** Również mąka drzewna, mąka ze słomy i mąka

z roztartych kamieni

stały się artykułami poszukiwanymi i znajdują nabywców po cenach nie do uwierzenia.

W Niemczech daje się zauważyć odruch przeciw oszukańczym machinacyom fabrykantów-wynalazców. Mnożą się procesy i zamykania fabryk. Jednakże... czy, usuwając szkodliwe namiastki, znajdzie się — namiastka nieszkodliwa?....

Z ostatniej chwili.

Romain Rolland o pokoju z Niemcami.

Sławny powieściopisarz francuski, pacyfista Romain Rolland, który uchodzi za sympatyka Niemiec i niemieckiej kultury, pisze w piśmie „Wiedza i życie":

„...„Długo wierzyłem, że obecną katastrofę da się zażegnać pokojem porozumienia, nie czekając na przeistoczenie się Niemiec w państwo demokratyczne. Nie wierzę w to od czasu haniebnego pokoju brzeskiego, który na zawsze zhańbił zwycięzcę. Straciłem wszelką nadzieję na trwały pokój z Niemcami, które nie są uwolnione od pruskich reakcyonistów".

Z dzisiejszego komunikatu niemieckiego.

Na południe od Sommy cofnęliśmy swe wysunięte przed pozycyami oddziały czołowe na same pozycye i w ten sposób opróżniliśmy Essigny. Le Grand. Na grzbiecie górskim na zachód od Jouy usadowił się nieprzyjaciel.

Z dzisiejszego komunikatu austryackiego.

Między Brentą a Piavą odparto słabsze ataki.

PERM W RĘKACH CZECHO-SŁOWAKÓW.

„Nationalzeitung" donosi z Hagi, że Havas przynosi wiadomość o zdobyciu miasta Perm przez Czecho-Słowaków.

KRONIKA.

Kraków, sobota 21 września.

SPRAWA KONFISKAT ŚRODKÓW ŻYWNOŚCI, ZAKAZ SPRZEDAŻY CHLEBA I MĄKI W T. ZW. WOLNYM HANDLU. Na ostatniem posiedzeniu miejskiej Komisyi gospodarczej poruszano w formie interpelacyi ustawiczne skargi szerokich sfer publiczności krakowskiej, iż żandarmerya i inne organa kontrolne konfiskują na rogatkach i w okolicach Krakowa nawet drobne ilości środków spożywczych, przynoszonych przez ludność do Krakowa przeważnie z Królestwa Polskiego.

Prezydent m. Krakowa Federowicz wyjaśnił, że w tej sprawie interweniował w państw. Urzędzie żywnościowym w Wiedniu oraz w Namiestnictwie. Okazało się, że reskrypt ministra Paula mylnie interpretowano, że zatem konfiskaty artykułów spożywczych, z wyłączeniem artykułów, zajętych przez państwo są zupełnie bezprawne i dokonywane wbrew otrzymywanym przez organy te instrukcyom.

Do artykułów spożywczych zajętych przez państwo i podlegających konfiskacie, należą wszelkie artykuły zbożowe i strączkowe. Przewóz lub przenoszenie tych artykułów jest dopuszczalnem tylko za zezwoleniem władzy politycznej I. instancyi. Teoretycznie **nie podlega zajęciu zboże i mąka, pochodząca z Królestwa Polskiego,** jako ekskontyngentowa. Konfiskatę jej uzasadniają władze niemożnością sprawdzenia, czy mąka lub zboże przynoszone nie pochodzi z Galicyi. Wynika jednak z tego wielka szkoda dla ludności miejskiej.

Według ogłoszonego reskryptem ziemniaki jakkolwiek zajęte również przez państwo mogą być w ilościach do 20 kg. przenoszone lub przewożone bez specyalnego zezwolenia.

DR MICHAŁ DANIELAK, długoletni współpracownik „Nowej Reformy", b. poseł do parlamentu, b. redaktor „Obrony ludu", znany działacz stronnictwa ks. Stojałowskiego, jeden z założycieli T. S. L., adwokat krajowy w Krakowie, umarł wczoraj w 54 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godz. 3 po południu z kaplicy cmentarnej.

RZEZIE NA BIAŁEJ RUSI. Warszawski „Kuryer Polski" donosi: Wiadomość, że wojska niemieckie mają opuścić wschodnie powiaty Białej Rusi, wywołała wśród miejscowych włościan ruchawkę, która doprowadziło do krwawych rozruchów. Jeden dwór za drugim staje się pastwą płomieni. Z każdym dniem lista ofiar rośnie. Zamordowani zostali: Leon Brodowski z Lisiczyna, Ludwik Janowski i żona jego Alina z Korkozowiczów z Dudar, Aleksander Cieśliński, stud. polit. warszawskiej, Jerzy Janowski z Kamieńca, stud. uniw., dwóch Siellawów z Hubina, pozatem ciężko ranni zotali Tadeusz, Zofia i Kazimierz Janowscy z Kamieńca.

POSŁOM POLICYA ZABRANIA PRZEMAWIAĆ NA ZGROMADZENIU. Na zgromadzeniu wyborców, zwołanym 19 b. m. przez niezawisłych socyalistów w Berlinie I, rozegrały się burzliwe sceny. Gdy przedstawiciel policyi zabronił przemawiać posłowi Haasemu, dały się słyszeć żywe okrzyki oburzenia i wreszcie przyszło do burzliwych scen, skutkiem czego policya zgromadzenie rozwiązała. Jak głoszą, poseł Hoffmann, przewodniczący na zgromadzeniu, został aresztowany.

Orgie mieszkaniowe w Krakowie.

Wedle przeprowadzonej w ostatnich czasach czasach przez władze skarbowe statystyki, każda realność w Krakowie zmieniła w czasie wojny przeciętnie najmniej 6 właścicieli.

W dalszej konsekwencyi łańcuszka kamieniczami nowonabywający podwyższają w sposób zbrodniczy czynsze, a nie mogąc z uwagi na ochronę lokatorów uzyskać w drodze ugody dobrowolnej podwyżki, wypowiadają masowo mieszkania wyszukując najoryginalniejsze przyczyny wypowiedzenia.

Podczas gdy przed wojną wpływało do sądu przeciętnie rocznie 300 **wypowiedzeń**, po dziś dzień wpłynęło do sądu krakowskiego 3000 wypowiedzeń.

Wczoraj n. p. toczyła się przed sądem krakowskim sprawa kilku wypowiedzeń kupca z Opawy (?) niejakiego Jana Kleina, który kupiwszy w sierpniu kamienicę, wypowiedział mieszkanie lokatorom z powodu, że rzekomo potrzebuje mieszkania w Krakowie (?!) dla siebie, szwagra, bratowej i t. d. Innym lokatorom, którzy nie chcieli się zgodzić na 50 proc. podwyżkę czynszu, zagroził również wypowiedzeniem.

Charakterystycznem jest, że nawet krakowski komitet biskupi kupiwszy kamienicę przy ul. Podzamcze, wypowiedział wszystkim lokatorom mieszkania. **Sąd jednak wszystkie wypowiedzenia uchylił.**

Toż samo zakon Franciszkanów wypowiedział mieszkanie lokatorce pod pretekstem, że mieszkania potrzebuje dla organisty, przegrał jednak w obu instancyach.

Ostatnimi czasy właściciele realności **dla obejścia** rozporządzenia ochrony lokatorów **wymuszają na lokatorach oświadczenia pisemne,** że wyprowadzą się bez wypowiedzenia pewnego ściśle określonego dnia, a następnie na zasadzie takiego oświadczenia wyrzucają lokatorów. Takiego sposobu chwycił się jeden z funkcyonaryuszy sądowych, **a sąd mimo obejścia ustawy** orzekł w I instancyi, że lokator ma się wynieść. W takiej samej sprawie inny sędzia wydał przeciwne orzeczenie, w sierpniu 1918 przeprowadzono w Krakowie 30 rumacyi!

W miejskim urzędzie najmu często wbrew ustawie przyznają właścicielom realności podwyżkę, zwłaszcza jakiś pan urzędnik magistratu z grona lokatorów praktykuje ten sposób obrony lokatorów.

Czas najwyższy, aby wreszcie gmina powzięła energiczne kroki do przeciwdziałania paskowi na mieszkania. Wytworzył się nawet zawód pośredników w pasku mieszkaniowym. W miejskiej komisyi mieszkaniowej ostatnie uchwały zdążają do przewleczenia sprawy ad calendas graecas. — **Wybrać należy komisye mieszkaniową i powołać do niej przedstawicieli lokatorów,** albowiem akcya na rzecz lokatorów prowadzona przez właścicieli realności w większości nie rokuje dobrych skutków.

Kwestya węglowa w Krakowie

Posiedzenie komisyi węglowej.

Posiedzenie komisyi węglowej odbyło się wczoraj pod przewodnictwem wiceprez. Sarego. Jak zwyczajnie stwierdzano samowolne postępowanie centrali, wyrażono kategoryczne żądanie, żeby przedstawiciel centrali przychodził na posiedzenia.

Przedstawiciele konsumów dopominali się o dotrzymanie dostawy przydziału, ponieważ członkowie konsumów nie dostaną węgla u handlarzy, nie dostaną go także w konsumie. — Dr Meisels w imieniu Związku gospodarczego domaga się stanowczo zmiany tych niemożliwych do zniesienia stosunków.

Tow. Kluszyńska proponuje, żeby większym przedsiębiorstwom, jak kawiarniom, restauracyom, cukierniom, końskiemu kasynu, które na wojnie zrobiły doskonałe interesy, nie przyznać węgla kontyngentowego, ponieważ węgiel ten musi być przeznaczony dla ludności niezamożnej. W Krakowie jest niestety dosyć węgla nadkontyngientowego, ten niechaj kupują.

Wicepr. Sare wyjaśnia, że cała sprawa z węglem nadkontyngientowym kończy się. Minister Homan oświadczył, że odpowiedni wyda zakaz kopalniom. Dotychczas wolno było kopalniom węgiel wyprodukowany w niedzielę wymieniać za produkty. Oczywiście, że była to sposobność do nadużyć na szeroką skalę, z ogromną krzywdą ludności.

Obecnie, po żniwach, ludność dostanie swój przydział kartkowy, kopalnie więc tylko wyjątkowo otrzymać mogą pozwolenie na handel zamienny.

Następnie uchwalono, po przemówieniu p. dyrektora Blumenfelda, podwyżkę cen węgla krajowego i zagranicznego, jak i podwyżkę za dostawę do domu.

Podniesione ceny węgla są następstwem pozwolenia ministerstwa udzielonego kopalniom na zwyżkę cen.

Szkoły bocheńskie.

Jaką piecza magistrat otacza oświatę?

Bochnia, 16 września.

Zdawało się, że nareszcie po czterech latach przeszkód i przerw zacznie się nasza młodzież uczyć w budynkach szkolnych, bo wojsko opróżniło wszystkie szkoły, niestety, stało się inaczej.

W miesiącu lipcu powrócił do Bochni po długiej nieobecności i licznych przygodach p. radca ces. Schlosser. Żeby mu pomieszkanie opróżnić, przenosi magistrat mieszczącą się tam komendę do szkoły im. Jadwigi. W miesiącu sierpniu zapragnęli tutejsi izraelici otworzyć czytelnię żydowską. Żeby więc ta czytelnia miała lokal, przenosi magistrat prędko mieszczącą się w kamienicy Fenigera t. zw. „Verwaltungskomission" do szkoły wydziałowej męskiej. P. Schlosser ma mieszkanie i czytelnia żydowska lokal — kosztem szkół. Dodać musimy, że wspomniane budynki szkolne leżą w śródmieściu i mają 18 dużych sal, a cieszyły się zawsze najliczniejszą frekwencyą.

Na dobitek dopiero z początkiem roku szkolnego magistrat poczyna przeprowadzać reparacye budynków szkolnych (n. p. przy ul. Kościuszki), co znowu powoduje przeszkody w normalnym funkcyonowaniu nauki.

Nasz burmistrz p. Maiss opowiada szeroko o swych wielkich osobistych wpływach tak w namiestnictwie, jak w ministerstwie i w sferach wojskowych, ale zdaje się „wpływów" swoich używa dla dobra całego państwa, nie dba zaś o swoje miasto, bo jakże mógłby dopuścić do tego, żeby 700 dzieci nie chodziło wcale do szkoły z powodu braku miejsca na ich pomieszczenie, jakże mógłby dopuścić, żeby setki dzieci chodziły do szkoły co drugi dzień, podczas gdy w izbach szkolnych rozpiera się kilku panów i ich służących?

Przecież powinno być p. burmistrzowi wiadome, że koszary prawie próżne, gdzie tych kilku panów może mieć swoje biura, powinno być wiadome, że w budynku popocztowym przy ul. Białej jest całe piętro wolne, więc mógł je zająć dla wojska, albo na czytelnię żydowską, a wie z pewnością, że magistracki budynek popropinacyjny, z którego p. Hofstaeter czynszu nie płaci, stoi też próżny, a jego ubikacye odpowiadałyby zupełnie na wspomniane biura.

W niedzielę 15 b. m. odbył się wiec rodziców w sali Rady powiatowej, gdzie wyrażono burmistrzowi i całemu magistratowi oburzenie z powodu zaniedbania sprawy szkolnej i uchwalono wezwać burmistrza do starania się o natychmiastowe opróżnienie szkół przez wojskowość, a gdyby tego nie chciał uczynić, uchwalono zwrócić się do parlamentu i ministerstwa wojny za pośrednictwem posłów.

Zboże gnije...

Z obrazków gospodarki szlacheckiej.

Ze Stróż piszą nam:

W gminie Stróże niżne w powiecie Grybowskim, jest obszar dworski około 400 morgów pola ornego. Właścicielką tego jest niejaka Helena Z., typ iście staroszlachecki. — Pani ta wyzyskuje robotników wiejskich w sposób wprost nielitościwy. Podczas obecnego czasu tak dla robotnika ciężkiego, pani ta płaci zaledwie 3 K bez wiktu, lub 1 litr żyta za dzień pracy od świtu do nocy. Co zatem idzie, robotnik ten nie chce

---

HENRYK BARBUSSE.

OGIEŃ.

Wyjątek z rozdziału pod tytułem „ŚWIT".

Znów ukazuje się naszym oczom posępna powierzchnia; mętne wzgórza wyłaniają się ze stalowej powierzchni ziemi i stają się widzialne, miejscami jest ziemia ta pokryta rdzą, a strugi wody i wilgotne przestrzenie lśnią — w tej nieskończoności leżą tu i ówdzie jednako zawdane śmieci, rozbite ciała, dyszące lub gnijące.

Parodis zwraca się ku mnie:

— Otóż to jest wojna.

— Tak, to jest wojna — powtarza obojętnym głosem.

Rozumiem co on przez to chce powiedzieć:

„Ta wojna jest czemś więcej niż atak, które podobne są do parady, więcej niż otwarte bitwy, które się szerzą jak płomyki, więcej jeszcze niż bitwa na bagnety, podczas której podniecamy się krzycząc; ona jest okropnym nieludzkim wyczerpaniem, woda sięga po pas. Dookoła błoto, brud i ordynarne łajno. Do tego jeszcze gnijące twarze, porwane w strzępy ciała, zwłoki, które pływają po wchłaniającej ziemi, a niepodobne są do trupów. Otóż to jest wojna, to monotonne nieszczęście bez końca, przerywane tylko dzikiemi tragedyami, to jest wojna, a nie bagnet lśniący jak srebro, ani też pianie koguta brzmiące w świetle słońca jak pobudka!"

Paradis rozmyślał tak poważnie nad tem, że przeżuwając jedno wspomnienie, powiedział:

— Wiesz, ta kobieta w tym mieście, w którym niedawno byliśmy, jak ona mówiła o ataku, aż jej ślinka ciekła kiedy powiedziała: „To musi być śliczny widok!"

Strzelec, który leżał na brzuchu, płaski jak płaszcz, uniósł głowę z cienia, który go ukrywał i krzyknął:

— Ślicznie do djabła! — To zupełnie tak samo jak gdyby krowa mówiła, że widok stada wołów, gnanego do rzeźni, jest piękny!

I brudnemi ustami swej zwierzęcej, trupiej twarzy splunął w błoto.

Jeżeli powiadacie, że to jest potrzebne, no niech tam, mruczał specyalnie złamanym, rozdartym i ziewającym głosem. Ale ślicznie! O Boże zbaw!

Bronił się przed tą myślą i dodał głośno:

— Takiemi rzeczami zanudza się nas do śmierci i morduje do ostatniej kropli krwi!

Potem splunął znów, jednak wysiłek, który zrobił wycieńczył go, upadł z powrotem w kałużę i położył głowę na swe plwociny.

Paradis, któremu jego myśl nie dawała spokoju, wskazał ręką nieopisany krajobraz, powtórzył swoje zdanie z osłupiałymi oczyma:

— To jest wojna... i wszędzie jest ona taką.

A my, czemże my jesteśmy i co to wszystko wogóle ma znaczyć? Nic. Wszystko co tu widzisz jest tylko kropką. Wyobraź sobie, że dziś rano jest na świecie trzy tysiące kilometrów ludzi, który tak samo jak my, nie wiele mniej, lub o wiele więcej są nieszczęśliwi.

— A jutro — mówi obok nas kolega, którego nie można poznać po głosie wychodzącym z wnętrza — jutro rozpocznie się na nowo. Przedwczoraj i wcześniej rozpoczynało się znów na nowo.

Strzelec oderwał z trudem swe ciało od ziemi, jak gdyby ją chciał rozerwać, mokrą jak grób była jama, którą w ziemi wycisnął i siadł w tej dziurze. Mrugając oczyma otrząsnął błoto ze swej twarzy i powiedział:

— Tym razem może się ustrzeżemy. Może i jutro się ustrzeżemy! Kto wie?

Paradis siedział z pochylonymi plecyma pod warstwą ziemi i gliny i próbował objaśnić, że wojny nie można sobie wyobrazić, że jest ona nieobjętą ani w czasie, ani w przestrzeni.

Myślał całkiem głośno: jeżeli się chce mówić o całej wojnie, to jest to tak, jak gdyby nic nie można było powiedzieć. Słowa więzną. Siedzi się tu i patrzy osłupiałymi oczyma jak niewidomy.

Jakiś trochę więcej oddalony głos zabrzmiał basem i powiedział:

— Nie, nie można sobie wyobrazić.

Te słowa przerwał nagły śmiech.

— Wogóle, jak może sobie wyobrazić taki, który przy tem nie był?

— Chyba byłby zwaryowany! — wtrącił strzelec.

Jeden z pośród nas przemówił smętnie jak dzwon.

— Potem możesz długo opowiadać. Nikt ci nie uwierzy. Nie ze złości, albo żeby cię naciągać, ale wprost nie będzie można. Jeżeli kiedyś, w przyszłości powiesz, jeżeli wogóle będziesz żył i będziesz mógł mówić: „Myśmy spełniali nocne roboty, potem ostrzeliwano nas, następnie o mało śmy nie utonęli w błocie: „Tak!" — zwyczajnie się powie lub może ktoś powie: „Śmiać się wam wtedy pewnie nie bardzo chciało".

Nie ponadto. Nikt nie będzie miał o tem żadnego pojęcia, ty sam tylko będziesz wiedział.

— Nawet i my sami, nawet i my! — krzyknął jeden.

— Ja też sądzę, że my zapomnimy, stary!

— Myśmy zbyt dużo widzieli!

— I wszystko cośmy widzieli, zadużo tego.

Tak wiele nie można wcale zachować w pamięci: do tego nie jest się stworzonym. To ucieka we wsze strony: nasza pamięć jest za krótka

I nie za mało z tego zapomnimy!

(Dok. nast.).

się zupełnie na robotę do dworu godzić, a zboże gnije na polu. Podczas gdy okoliczne dwory, jakoteż gospodarstwa włościańskie mniejsze i większe, wszystko zboże, mimo ciągłych ulewnych deszczów jako tako zebrały, pani Zajkowska oświadczyła, że ona nie myśli lepiej płacić jak dawniej płaciła i woli raczej, ażeby jej zboże zgniło na polu, to będzie miała odrazu nawóz, aniżeli robotnikowi podnieść cenę roboczizny.

Tak się też i stało, mimo iż deszcze chwilowo przestały i było parę dni pogody, pani ta wcale nikogo do pracy nie dostała i około 40 morgów pszenicy na pniu zupełnie spadło i pozostało tak, że stoi tylko sama słoma i to nie do użytku, bo zupełnie zczerniała i przegniła. Tutaj nadmieniam, iż lud okoliczny chciał to zboże zebrać z tą zgodą, aby 8 snopów była dla dworu, a jeden t. zn. dziewiąty snop dla tego kto będzie pracował, jednakże i na to się pani nie zgodziła. Ze zbiorem żyta też nie było lepiej, mimo, iż było wczesne i mogła go zebrać jeszcze podczas trwałej pogody, również z powodu nie wynajęcia sił roboczych, żyto zupełnie porosło i dopiero takie do stodół pochowała.

Pani ta nic nie chce słyszeć o większej do obecnych warunków zastosowanej płacy dla robotnika, jednakże przeszłego roku potrafiła żądać za korzec żyta (w którym się mieściło tylko 90 l, podczas gdy korzec ma mieć 120 l) 200 K i za stare ziemniaki, które obecnie sprzedawała korzec po 40 K, motywując tem, że obecnie taki czas drogi.

Tutaj nadmieniam, że władze będą wobec tego od chłopa małorolnego tem więcej wymagały oddania zboża, gdyż obszary dworskie dać nie będą chciały, mając wymówkę, iż im zboże porosło. Jeśli ta pani nie jest zdolną do prowadzenia tak wielkiego gospodarstwa, to władze powinny przynajmniej narazie wydzierżawić po kilka morgów pola chłopom bezrolnym i małorolnym, których w naszej okolicy jest bardzo dużo, a którzy głód cierpią. Przez wydzierżawienie uzyskanoby większą wydajność plonów, ponieważ pole byłoby należycie uprawione i wyzyskane.

Wypadek tego rodzaju, jak powyższy opisano, zdaje mi się nie jest odosobnionym, wobec tego nasuwa się pytanie jakie olbrzymie straty ponosi państwo pod względem żywnościowym, przy obecnym systemie agrarnym?

Przemysł polski a warunki przyrodnicze.

Książka dr W. Kuźniara.

„Chodziło mi o pokazanie, że na podstawie dzisiejszych wiadomości przyrodniczo-geograficznych o ziemi polskiej moglibyśmy posunąć się ogromnie w rozwoju narodowym. Nie stało się to z powodu braku odpowiedniej wiedzy u rządzących polityków i w społeczeństwie. Taki stan wiadomości spowodował ogromne straty narodowe, a zgotuje nam w przyszłości zupełną zagładę. Istnieje więc jak najbardziej gwałtowna potrzeba szerokich, mądrych reform społecznych w duchu wielkich myśli przewodnich czasu. Nauki przyrodnicze i społeczne muszą uzyskać anleżyty wpływ" —

— tak powiada w przedmowie do swej książki: „W sprawie wielkiego przemysłu, opartego na warunkach przyrodniczych ziem polskich" — Kraków 1918. Skład gł.: Gebethner i Ska, dr Wiktor Kuźniar, jeden z znanych a nielicznych i niewyzyskanych geologów polskich, wykazując na jej 106 stronicach brak u nas wszelkiego zrozumienia dla wielkiego przemysłu polskiego. Brak w sferach miarodajnych, brak w literaturze fachowej, brak w 40-letnim okresie wykładów i pracy uniwersyteckiej, brak w sejmie i wydziale krajowym.

Przemysł polski, oparty o naturalne warunki geograficzne ziem polskich, które też znają tylko nieliczne u nas wyjątki, zwłaszcza w czasie, gdy Polska ma znów się zbudzić do niepodległego bytu, powinien się stać troską ogólną.

Mamy budować państwo polskie, a z nim i podwaliny naszego bytu ekonomicznego; do targów o nasze granice mamy wnieść tyle świadomości, opartej na znajomości przyrodniczo-geograficznych stosunków, by targujący się wiedzieli, że mają do czynienia z sąsiadem, świadomym swej siły.

Warunki przyrodnicze już niejednokrotnie wymieniano, jako jedyną pewną podstawę rozwoju wielkiego przemysłu w ogólności, a przemysłu hutniczo-górniczego w szczególności.

Dotąd jednak brak syntezy. I uwagi p. Kuźniara nie mają pretensyi do syntezy. Autor chce mówić tylko o niektórych możliwościach rozwojowych, nie dlatego zresztą, żeby o nich już nic mówiono, ale ponieważ uważa je za dostatecznie ważne, aby je jeszcze raz podnieść. Mówi się n. p. bardzo dużo o odbudowie kraju, ale bardzo mało o materyałach budowlanych. Mówi się dużo o elektryfikacyi kraju przy pomocy sił wodnych, ale bardzo mało o samych warunkach ujęcia tych wód. Mamy w Karpatach niesłychane ilości gazu ziemnego, który uchodzi w powietrze, a wszak te ilości, które n. p. w samym Borysławiu w ciągu miesiąca uchodzą, stanowią kalorycznie równoważnik $^1/_3$ produkcyi miesięcznej całego Krakowskiego Zagłębia węglowego. Mamy mnogość łupków bitumicznych, boxytów, kwarcytów i t. d. i t. d. Mówiąc o elektryfikacyi, powinnoby się w tych naszych warunkach odrazu wskazać na to, w jaki n. p. sposób w danym powiecie zużyć elektryczność, jakie fabryki winny tam stanąć i t. d.

Przemysł chemiczny musi wiedzieć, jakie materyały surowe ziemi naszej są do dyspozycyi, bo tylko przy mądrem wyzyskaniu wszystkich warunków przyrodniczych zdołamy się podnieść i wyprzedzić obcych u nas. Mówi się dużo o kanałach wodnych, ale bardzo mało o geologiczno-geograficznych warunkach tych kanałów.

Musi się zaś mówić i o materyałach budowlanych i o kanałach i o elektryfikacyi i t. d. i t. d., czyli musi się mówić o możliwościach rozwojowych wielkiego przemysłu, bo trzeba ten przemysł na prawdę stworzyć. — Choćby bowiem wszystkie latifundia prywatne w Polsce zamienić na domeny państwowe, to dochody nie wystarczą na utrzymanie kosztownej maszyny państwowej. A potem rzecz nie najmniejsza: miliony rąk wyciągnie się po wojnie po pracę w swojej Ojczyźnie, a gdy jej nie dostaną, pójdą po zarobek do obcych, a wtedy mimowoli będą pracować może nawet na nasz zalew.

O tem mówi część pierwsza pracy dr Kuźniara. Część druga, w sposób popularny, a jednak fachowy zajmuje się przemysłem, opartym na bitumicznych łupkach galicyjskich, polskimi materyałami budowlanemi, tak ważnemi dla przyszłej odbudowy kraju — o piaskowcach karpackich, o podhalańskich marmurach, o siłach i o polskich drogach wodnych, w zastosowaniu do idei przewodniej autora, w jego książeczce.

W końcowym ustępie tejże słusznie podnosi autor ogólne zaniedbanie wszystkich tych poruszanych kwestyi w naszem szkolnictwie, które zabija nasze młode pokolenie, n. p. studyum języków klasycznych, poświęcając minimum, lub zgoła nic prawie dzisiejszym wymogom postępu w gospodarce społecznej i wszelkim tym podobnym zagadnieniom.

Dr Kuźniarowi należy się prawdziwa wdzięczność za jego pracę, aczkolwiek w skromne tylko rozmiary książeczki przybraną. Spodziewamy się, że nastąpią po niej inne, tworząc pierwszy etap na drodze, którą autor wskazuje. m. sc.

„Socyaliści" niemieccy — jako sługi militaryzmu.

Rola, jaką podczas toczącej się wojny odgrywają socyaliści niemieccy w swej większości (typowym ich przedstawicielem jest Scheidemann, wymieniany obecnie jako kandydat na ministra w rządzie niemieckim), należy do najsmutniejszych w dziejach socyalizmu. Głosujący zawsze za wszystkimi kredytami wojennymi, aprobujący zawsze politykę rządu bez względu na jej aneksyonistyczny czy agresywny charakter (milczące uznanie traktatu brzeskiego i bukaresztеńskiego) godzący się na komedyę, odgrywaną z reformą wyborczą do sejmu (bo nie można brać pod uwagę czczych frazesów, wypisanych w organach, których sami poważnie nie brali),

socyaliści z większości niemieckiej stali od początku wojny na usługach rządu i militaryzmu.

odrzuciwszy do rupieci hasła programowe, z którymi im niewygodnie było — nie przy kompromisie — ale w służbie rządu. Pamiętne jest odezwanie się „Vorwaertsu" w czasie, gdy ofenzywa niemiecka runęła lawiną i zachwiała wojskami koalicyjnymi na wiosnę. Wówczas organ „socyalistyczny" do wtóru z wszystkimi junkrami i militarystami oświadczył, że skoro już tak wypadło (było w oczekiwaniu zupełnego przełamania frontu koalicyjnego, co zawiodło),

musi się mieczem rozstrzygnąć sprawę

i doprowadzić do końca.

Czasy się zmieniły.

Zachłanny aneksyonizm, który przez 4 lata nadawał ton polityce niemieckiej, odrzucił już trąbę Wotana, w którą dął, zapiera się swych nieubłaganych haseł z czasów tryumfów oręża niemieckiego. Zdziwiony świat słyszy nawet ze strony wszechniemców głosy, że nigdy nie myśleli o zdobyczach (!), że przy określaniu celów wojennych zawsze kładli zastrzeżenia: o ile są one militarnie osiągalne, że nigdy nie przyklaskiwali wojnie (!!!).

Stwierdza się znowu trywialne, lecz prawdziwe zdanie, że dla niektórych jedynie przemawiającym faktem jest uderzenie pięścią czy maczugą. Wobec tej zmiany stosunków prawica niem. socyalnej demokracyi wysunęła się znowu

w roli totumfackiego

dotychczasowej polityki niemieckiej. Organ jej prawicowy „Internationale Correspondenz" podejmuje się niewdzięcznego zadania: wobec zarzutów, że Niemcy dopiero po rezultatach ofenzywy koalicyjnej okazały skłonności prawdziwie pokojowe (mowa Solfa i Payera, oświadczenie następcy tronu), chce stwierdzić, że **jeszcze przed ofenzywą 18 lipca**, a więc u szczytu powodzeń Niemcy zgłaszały wyraźnie swą wolę pokojową. „Int. Corr." powołuje się przytem na marcowe oświadczenie rządu, godzące się na — **cztery warunki Wilsona** (te najogólniejsze), na Hertlinga, który w „słowach, nacechowanych poważną religijnością wzywał koalicyę do zaniechania dalszego rozlewu krwi." Jest tylko prostym przypadkiem — pisze „Int. Corr." — że Solf mowę swoją wygłosił po 15 lipca; plan i zamiary tej mowy oddawna już były przygotowane."

Tyle tylko i tylko takie zwroty może znaleść niemiecka prawica socyalistyczna na udowodnienie woli pokojowej Niemiec — przed 18 lipca. — Zapomniała przytem o treści rozmaitych telegramów gratulacyjnych z okazyi zwycięstw, o wynurzeniach strategów, głoszących „urbi et orbi" niezmożoną wolę zwycięstwa, zapomniała przedewszystkiem o — akcie brzeskim, którym jak złowrogą pieczęcią zaświadczyły Niemcy o prawdziwym charakterze swej polityki — również przed 18 lipca.

Że obecnie

użyto znowu „socyalistów" niemieckich dla zacierania błędów i win,

rzecz zrozumiała, bo oni zawsze służyli na wypadek — jako odwrotna strona medalu, którą pokazywało się światu; że im się powierzy także nawet bardzo odpowiedzialne funkcye przy dalszym mniej korzystnym ukształtowaniu się położenia — można się spodziewać.

Lecz że ich rola w socyalizmie międzynarodowym oddawna już w znacznej mierze straciła swój charakter grupy, związanej z całością **wspólnym programem ideowym** — jest faktem, niepotrzebującym już chyba udowodnienia.

Projekt reformy wyborczej do wiedeńskiej Rady miejskiej.

W wiedeńskiej radzie miejskiej ma być wkrótce przedłożony pod obrady projekt nowej gminnej reformy wyborczej. Oto w krótkości jego główne zasady:

Rada miejska ma się składać **z 138 członków, wybieranych przez dwie grupy wyborców:** grupę powszechnego i równego prawa wyborczego i grupę interesowanych. Pierwsza z nich wybiera 73, druga 65 członków rady miejskiej.

Pierwszą grupę wyborców

stanowią wszyscy mieszkańcy Wiednia, **przynajmniej z 3-letnią osiadłością,** po ukończeniu 24 roku życia. Każdy z wyborców ma jeden głos.

Mężczyźni głosują oddzielnie od kobiet i wybierają 65, kobiety 8 członków rady miejskiej.

Wybory odbywają się według zasad proporcyonalności z obowiązującą listą.

W drugiej grupie wyborców

interesowanych, mają prawo wyborcze wszyscy obywatele Wiednia, z ukończonym 24 rokiem życia, którzy

są albo honorowymi albo zwyczajnymi obywatelami Wiednia;

którzy **przy trzyletniej osiadłości we Wiedniu są od pięciu lat właścicielami domów lub realności;**

którzy **przy trzy-letniej osiadłości są od 5 lat właścicielami stałych zakładów przemysłowych** we Wiedniu;

duchowni wszystkich prawnie uznanych wyznań religijnych, **o ile są nimi od lat 5, a od lat 3 stale mieszkają w stolicy;**

urzędnicy, nauczyciele, oficerowie i urzędnicy wojskowi, o ile piastują swą godność **od lat 5, a od lat 3 stale zamieszkują w obrębie miasta;**

Każdy wyborca ma jeden głos. **Wybory odbywają się według zasad większościowego prawa wyborczego.**

Wszelkie wybory są tajne.

Jak widzimy stopień demokratyczności nowej reformy wyborczej bardzo mały: podział na dwie grupy wyborców, z nieproporcyonalną ilością mandatów, 3-letnia osiadłość, głosowanie proporcyonalne wprawdzie w pierwszej grupie.

ale w drugiej większościowe, wszystko to świadczy o duchu niedemokratycznym, jaki przebija z całego projektu, nad którym wkrótce obradować będą ojcowie Wiednia.

Komunikat austryacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą 20 września:

Walki na górskim froncie weneckim wczoraj ożyły. Na północ od Monte di Val Bella i Col del Roste udało się Włochom przemijająco wtargnąć do naszych rowów. Natychmiastowy kontratak wyrzucił ich. Na zachód od Asolone i w obszarze Val dell Orso nasze dzielne pułki odparły ataki włoskie w zaciętych walkach zbliska. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty. Pod San Dona rozbiła się znowu próba nieprzyjaciela, by przejść na drugą stronę.

FRONT ZACHODNI:

U c. i k. wojsk nie było szczególnych działań bojowych.

ALBANIA:

Mała działalność bojowa. Nasi lotnicy zaatakowali skutecznie zakłady lotnicze w Walonie.

Szef sztabu generalnego.

ODDŹWIĘKI.

„CZWARTAK".

W górę od Krakowa
po Wiselce szarej
łódź mknie motorowa,
znak czwartackiej wiary
błyszczy na banderze —
radość serce bierze!

Po Wiselce szarej
„Czwartak" pracowity
ciągnie hen galary
z węglem i błękity
pruje piersią młodą
aż ku Przemszy brodom.

Pułkownik to Roja,
który dla żeglugi
miecz porzucił woja,
sen nasz iści długi,
co blaskiem rozzorza
brzeg polski Pomorza...

Hejże, pułkowniku,
marzy ci się morze
polskie, na Bałtyku
port swój — szczęść ci Boże!
szczęście śmiałkom sprzyja —
wiedź-że cię Marya!

Niech czwartackie godło,
znak nasz ukochany,
co zwycięsko wiodło
pułk nasz w krwawe tany,
Polsce ku Przyszłości
drogę wśród fal mości!

Niech „Polska Żegluga"
rozwija się, rośnie!
A kiedy szaruga
dzisiejsza się w Wiośnie
rozwieje, jak złota
nić Polskę niech mota!

Rel.

Z miasta i z kraju.

GOSPODARKA W LASACH PAŃSTWOWYCH Komisya parlamentarna dla odbudowy odbyła w zeszłym tygodniu posiedzenie celem wysłuchania sprawozdania subkomitetu nad zarzutami podniesionymi w licznych interpelacyach przeciw gospodarce w lasach kameralnych. — Tow. Diamand ostro krytykował system gospodarki państwowej, opierając swoje wywody na faktach, którym ministerstwo zaprzeczyć nie mogło. Przemówienie tow. Diamanda na zewnątrz zostało zatajone w ten sposób, że mimo uchwały komisyi wycofano stenografów podczas mowy tow. Diamanda, gdy mowy ministra rolnictwa i szefa sekcyi Koehlera stenografowano i w dosłownem brzmieniu podano prasie. Biuro stenograficzne usprawiedliwia swój postępek brakiem stenografów. Dziwne tylko, że krok ten uwydatnił się dopiero podczas mowy oskarżającej gospodarkę rządową.

POŻYCZKI WOJENNE DLA URZĘDNIKÓW I ROBOTNIKÓW KWALIFIKOWANYCH. Minister skarbu powiadomił tow. Diamanda, że w myśl życzeń wyrażonych podniosło ministerstwo kwotę przeznaczoną **w miejskim wojennym zakładzie kredytowym** na pożyczki dla urzędników i robotników kwalifikowanych, jakoteż dla konsumów i spółek mieszkaniowych do wysokości pięciu milionów. Pierwotnie wyasygnował rząd na ten cel jeden milion, następnie na interwencyę naszych posłów drugi milion, a teraz dalszych trzy miliony, przez co kwota **doszła do planowanej wysokości.**

PRZYDZIAŁ I SPRZEDAŻ GOTOWEGO OBUWIA. Szatnia ludowa w Krakowie przy ul. Podwale 6 rozpocznie w najbliższych dniach sprzedaż obuwia gotowego na podstawie poświadczeń zapotrzebowania według wzoru „A". Zgłoszenia na odpowiednich formularzach (do nabycia w okręgowych Biurach bad. zap.) zaopatrzone poświadczeniem ubóstwa i należycie umotywowane należy wnosić osobiście w okręgowych Biurach bad. zap., urzędujących w Biurach kart chlebowych po południu między godziną 4—6.

PORANKI W SALI TOW. LEKARSKIEGO. Pierwszy poranek odbędzie się w niedzielę dnia 20 października b. r., a poświęcony będzie Przybyszewskiemu, z drem Flachem, jako prelegentem. W części ilustracyjnej pp.: Łuszczkiewiczówna, Gallowa oraz L. Bończa. Dn. 27 października drugi poranek, poświęcony muzyce „Młodej Polski" z drem Reissem, jako prelegentem, oraz ilustratorami pp.: Hendrychówną i Z. Przeorskim. Bilety sprzedaje kasa zamawiań u p. J. Rudnickiego, Linia A—B.

ROBOTNICY ZATRUDNIENI W FABRYCE WAGONÓW W SANOKU przedłożyli za pośrednictwem Sekretaryatu Związku metalowców tamtejszej dyrekcyi fabryki żądania o 50 procentowe podwyższenie obecnie obowiązujących płac, zaś o 100 procent podwyższenia obecnie pobieranego dodatku drożyźnianego. Robotnikom pracującym w akordzie na wypadek, gdy nie z własnej winy nie zarobią płacy dziennej — należy wypłacić płacę dzienną i 25 procent dodatku. — O przedłożeniu żądań zawiadomił także Sekretaryat generalną dyrekcyę w Krakowie.

Do przedłożenia tego rodzaju żądań robotnicy zostali wprost zmuszeni obecną drożyzną — to też żywią nadzieję, że dyrektor fabryki p. Chudoba znając ich ciężkie położenie przyjdzie im z wydatną pomocą.

NIEZWYKŁĄ ILOŚCIĄ PCHEŁ może się poszczycić Lwów obecnego lata — piszą lwowskie dzienniki. Nie wiadomo z jakiej przyczyny pchły zjawiły się w takiej ilości, że stały się formalną plagą. Dość pójść do kina, siąść na pluszowej kozetce w kawiarni, odbyć podróż pociągiem, lub tylko przejechać się tramwajem na jakiejś linii, aby przynieść do domu taką ilość pcheł, z której przez tydzień oczyścić się nie można. Jest to tem dokuczliwsze, że Zacherlin przeszedł do gatunków „ersatzów" i nic nie pomaga. Czyżby przyczyną tej plagi była obniżka czystości ogólnej spowodowana brakiem mydła?

REPERTUAR TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Sobota: „Przyjaciele".

Niedziela po południu: „Walka kobiet", wieczorem: „Przyjaciele".

REPERTUAR TEATRU POWSZECHNEGO. Sobota po południu dla młodzieży szkolnej: „Damy i huzary", wieczorem: „Dom otwarty".

Niedziela po południu: „Opieka wojskowa", wieczorem: „Dom otwarty".

Ze świata.

BRACIA MINORYCI — A BŁOGOSŁAWIONY ZŁODZIEJ. Czcigodnym braciom Minorytom, zamieszkującym klasztor wiedeński przy Alserstrasse skradziono, według oskarżenia, wniesionego przez przeora klasztoru, 30 beczułek wina, wartości 30.000 koron. Ciężko doświadczono braci Minorytów. Ponieważ jednak nie można przypuszczać, aby taka ilość wina była winem mszalnem dla potrzeb liturgicznych, należy przypuszczać dwie inne ewentualności: albo wino to było przeznaczone na pasek, albo też kochani bracia Minoryci umartwiali się, popijając boski trunek. Jak z doniesienia przeora można wyczytać, wino to znikło w przeciągu 5 tygodni. — Niepodobna jednak nie zauważyć natychmiast „ulotnienia się" tak wielkiej ilości wina przez tak długi przeciąg czasu, jeśliby go nie leżało w piwnicy o wiele, wiele więcej. Pobożni bracia Minoryci powinni być wdzięczni złodziejowi. Uchronił ich bowiem od „nieświadomego" być może paskarstwa, które z pewnością musi być grzechem śmiertelnym; zważywszy zaś, że używanie wina, przy ogólnym braku środków żywności działa szkodliwie na pepsynę w żołądku — powinni mu być wdzięczni podwójnie.

ZŁOŻENIE MANDATU. Dzienniki niemieckie przyniosły wiadomość, że poseł Vollmar (Folmar) złożył mandaty do parlamentu niemieckiego i sejmu bawarskiego.

Jerzy von Vollmar był w młodości oficerem. Mając 16 lat był już porucznikiem. Odbył wojnę francusko-niemiecką 1870—1871 r., na której odniósł ciężkie kalectwo, tak, że do dziś dnia chodzi o kiju. Wkrótce potym został socyalistą, przyczem należał do t. zw. partyi „Eisenachczyków", której wodzami byli Bebel i Liebknecht, ojciec. Za swą działalność prasową odsiadywał też karę w więzieniu. W czasie trwania stanu wyjątkowego w Niemczech Vollmar należał do lewego skrzydła partyi.

Do parlamentu niemieckiego wszedł w 1881 r., jako przedstawiciel saskiego okręgu Mittweida, później posłował z Monachium. Położył wielkie zasługi agitacyjne dla partyi. Z czasem został rewizyonistą i przeszedł do prawicowego skrzydła socyalistów niemieckich i został wodzem partyjnym w Bawaryi.

Po rozłamie w Socyalnej Demokracyi niemieckiej należał do scheidemannowców. Starość i choroba nie pozwoliły mu w ostatnich latach odgrywać jakiejkolwiek poważniejszej roli.

URZĘDOWY ROZDZIAŁ CHLEBA W STARYM RZYMIE. Za czasów cesarstwa około 2000 tysięcy Rzymian otrzymywało na podstawie specyalnych kart określoną ilość miesięcznie pszenicy. Za czasów Aureliana przeprowadzono w tej kwestyi pewne reformy, tak, że na każdego obywatela wypadało 2 funty chleba. System ten jednak nie trwał długo jako zbyt kosztowny i zastąpiono go tańszym. Mianowicie zamiast rozdziału chleba najlepszego, zaczęto sprzedawać po nizkich cenach t. zw. „panis plebeius". W ten sposób ustaliło się od czasów Aureliana, że ludność najbiedniejsza bądź to za darmo bądź to za niską cenę otrzymała racyę chleba.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY. W jednej z restauracyi w Marmarosz Sziget toczy się następująca rozmowa w gronie kilku przybyłych na rozprawę Polaków:

Jaka też jest różnica między Brukselą a „naszem" Marmarosz Sziget? — pyta jeden.

Sąsiedzi pilnie słuchają.

— Prawie żadna, chodzi tylko o jedną literę Bruksela jest miastem koronek (Spitzenstadt), a Sziget miastem duchów opiekuńczych (Spitzelstadt).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzewski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).